

Zdzisław Piasecki
(16 września 1932 – 3 października 2006)

Aneta Mazur

IV. K R O N I K A

Z M A R L I

Pamiętnik Literacki XCVIII, 2007, z. 1
PL ISSN 0031-0514

ZDZISŁAW PIASECKI (16 września 1932 – 3 października 2006)

3 października 2006, na początku roku akademickiego (byłby to jego 36 rok akademicki), odszedł nagle – po dłuższej chorobie, ale w pełni sił, nadziei i planów naukowych – Profesor Zdzisław Piasecki. Osierocił opolską polonistykę i uczelnię, z którą był związany od r. 1970: jako pracownik najpierw WSP, następnie Uniwersytetu Opolskiego, wieloletni prodziekan i dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego (potem Wydziału Filologicznego), wieloletni kierownik Zakładu, a później utworzonej przez siebie Katedry Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski. Zasłużony i ceniony w całym kraju badacz spuścizny Stanisława Witkiewicza i drugiego pokolenia pozytywistów polskich, członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN, członek Zarządu Głównego Towarzystwa im. Adama Mickiewicza, wspaniały przełożony, serdeczny kolega i bardzo lubiany wykładowca – pozostawił pogrążone w smutku liczne grono osób, bo zaskarbił sobie wdzięczność, sympatię i szacunek wielu.

Zdzisław Piasecki urodził się w Horodle nad Bugiem w rodzinie inteligentnej (matka – nauczycielka wiejska, ojciec – sekretarz samorządu gminnego) o korzeniach lubelsko-wołyńskich. Z malowniczymi stronami rodzinnymi, historyczną ziemią nadbużańską, był związany emocjonalnie do końca, choć musiał je wcześniej opuścić. Po przeżyciach wojennych sądzone mu były jeszcze dramatyczne perypetie okresu powojennego: karne wysiedlenie rodziny (samorządowa i polityczna działalność ojca, zwolennika PSL Mikołajczyka), tułaczka i częste przeprowadzki, utrudniona edukacja. O przyszłych kolejach życia i kariery Profesora, który za młodu marzył o historii sztuki, zadecydowało szczęśliwie podjęcie studiów polonistycznych w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej we Wrocławiu (maturę złożył na Opolszczyźnie, w Brzegu, w r. 1951). Tam spotkał ludzi, którzy zafascynowali go swoją osobowością, a także światem polskiej literatury XIX stulecia. Należał do nich przede wszystkim profesor Stanisław Kolbuszewski, promotor rozpraw magisterskiej oraz doktorskiej – ta ostatnia obroniona została ostatecznie u Władysława Studenckiego, po usunięciu we wczesnych latach sześćdziesiątych z opolskiej WSP Kolbuszewskiego (zasłużonego twórcy i wykładowcy tejże uczelni). Koniec studiów i początki działalności naukowej Piaseckiego przebiegały równolegle z nauczycielską pracą zawodową: najpierw w liceum pedagogicznym i ogólnokształcącym w Myśliborzu w Szczecińskim (1954–1960), następnie w Technikum Ekonomicznym oraz Studium Nauczycielskim w Raciborzu (1960–1970). Doktoryzował się na podstawie rozprawy *Problematyka zbójnicka w literaturze polskiej* (1967; podoktorska wersja – książka z r. 1973: *Byli*

chłopczy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska, otrzymała Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej i była w swoim czasie głośno dyskutowaną pozycją), habilitował się w oparciu o monografię *Stanisław Witkiewicz. Młodość i wczesny dorobek artysty* (Warszawa 1983). M.in. tę właśnie problematykę kontynuowały następne prace Piaseckiego: *Ondraszek: prawda i mity o najgłośniejszym zbójniku śląskim* (Opole 1986), *Stanisław Witkiewicz w „Wędrowcu” Artura Gruszeckiego* (Opole 1992), *Stanisław Witkiewicz w kręgu ludzi i spraw sobie bliskich* (Opole 1999) – oraz dziesiątki artykułów naukowych i szkiców, jakie po sobie pozostawił. Dotyczyły one przede wszystkim krajobrazu XIX-wiecznej kultury i literatury polskiej, zwłaszcza drugiej połowy stulecia, ale obejmowały także zagadnienia dydaktyczne, problematykę śląskoznawczą czy najnowsze dzieje nauki i sztuki polskiej.

Badania Profesora wiodły górnym szlakiem wielkich indywidualności artystycznych późnego stulecia XIX, wiodły górnym i pięknym szlakiem tatrzańskim. Bo zakochał się na śmierć i życie w Tatrach literackich: w rozbójnikach i ich legendach, w malarzach, poetach, pisarzach i działaczach, dzierżących w tej duchowej stolicy nieistniejącej Polski rząd dusz, a także barwnych słów, myśli i czynów. Zakochał się w myśli i żywocie Witkiewicza, w perypetiach i meandrach kapryśnej biografii Sienkiewiczowskiej, dramatycznych losach Józefa Karola Potockiego, ofiarnej działalności Tytusa Chałubińskiego... Wiele nieznanych, barwnych kart tych niecodziennych losów, wiele cennych perełek wydobył na światło dzienne z mroków zapomnienia. Przywrócił pamięci literaturoznawców także zapomniane, a osobliwe „drugie pokolenie” pozytywistów. Nie zdążył jednak ukończyć zakrojonej szeroko pracy: całości biografii ojca Witkacego. A notatki i materiały do tego studium zbierał całe życie, które okazało się okrutnie krótsze niż dalekosiężne plany badawcze. Ostatni tekst, jaki wyszedł spod pióra Profesora, dotyczył nieznanych okoliczności i faktów towarzyszących przyznaniu Sienkiewiczowi Nagrody Nobla. W ten sposób Zdzisław Piasecki uczcił jeszcze jeden, już ostatni w swoim życiu „Rok Sienkiewiczowski” – 2006.

Najpiękniejszą cechą Profesora jako badacza literatury była bezinteresowność – postawa coraz bardziej zagrożona w świecie dzisiejszej humanistyki, zagubionej i podmywanej falami pragmatyzmu, liczącego wymierne zyski i premiującego aksjologiczny relatywizm. Właśnie bezinteresowność fascynacji zawodowych cenił sobie Profesor nade wszystko. „Wydaje mi się, że w każdym zawodzie i w każdym działaniu trzeba być pasjonatem; jeśli się nim nie jest, to się odrabia to, co można określić mianem pańszczyzny” – wyznał kiedyś (w r. 2004, w wywiadzie dla czasopisma Uniwersytetu Opolskiego „Indeks”). Jako uznany i szanowany w skali krajowej badacz twórczości i zwłaszcza biografii Stanisława Witkiewicza, Henryka Sienkiewicza i innych z „rodu ludzi niespokojnych, szlachetnych, niezrządkiem wspaniałych” – wysoko cenił Piasecki niemodną dzisiaj biografistykę i rzetelną szkołę faktografii literackiej, uzupełnioną o sztukę syntezy historycznoliterackiej. Uważał je za najbardziej adekwatną postawę badawczą, z nieufnością podchodząc do ryzykownych, efektownych zabiegów analityczno-interpretacyjnych, jakie za jego życia rozpleniły się w literaturoznawstwie. Z niewzruszonym spokojem i poczuciem obowiązku kontynuował wypróbowane metody filologiczne, przekonany, że w ten sposób przysłuży się przyszłości polonistyki bardziej niż zwolennicy wielu fascynujących dzisiaj eksperymentów metodologicznych.

Profesor Zdzisław Piasecki był człowiekiem, w którym spotkały się dwie cenne, nieczęsto występujące razem cechy: rzeczowość, a jednocześnie niezwykle ciepło. Potrafił pogodzić powagę z pogodą życia. Jego wyważony, trafny osąd łączył spostrzegawczość z umiejętną oceną istoty zjawiska czy osoby i pozostawał długo w pamięci. Jeśli bywał krytyczny, to niezwykle subtelnie. Właśnie owa delikatność, takt, wrażliwość, spokój, jakim emanował, ogromna kultura wypowiedania się w mowie i piśmie były tym, za co podziwialiśmy i szanowaliśmy go najbardziej. Cechy te odzwierciedlały się we wszystkich sferach jego działalności.



Zdzisław Piasecki

Kiedy parę lat temu odchodził Profesor z czynnego życia zawodowego na zasłużoną (i nie mniej czynną) emeryturę, żegnaliśmy go uroczyście, ale nie żegnaliśmy się z nim. Teraz, kiedy odszedł naprawdę, została doskwierająca pustka. *Byli chłopcy, byli...* Byłeś z nami, Panie Profesorze, byłeś, ale „nie miniesz po maluciej chwili”, bo pozostaniesz w naszych sercach – oraz w dziejach (o)polskiej humanistyki.

Aneta Mazur